Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od [illegible]
Administracya otwarta od [illegible]
Ogłoszenia przyjmuje się do [illegible]

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

[illegible]

Za zmianę adresu 20 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Wojna na Bałkanach.

Pod Czatałdżą.

Konstantynopol (AP). Wojska tureckie fortyfikują Enekōj odległy o 8 kilometrów od Derkosa, uważając go za punkt oparcia na wypadek cofania się.

D. 9 listopada przez cały dzień trwała wymiana strzałów, jednakże do stanowczej walki nie doszło.

W centrum pozycyi był nadzwyczaj silny ogień—rezultaty dotąd niewiadome.

10 listopada przez cały dzień panował spokój, tylko ze środkowych pozycyi od czasu do czasu słychać było wystrzały armatnie.

Sofia (AP). D. 10 listopada, rano, dwa bataliony turków rozpoczęły atakowanie pozycyi bułgarskich na linii Czadaldży, lecz zostały odparte ze znacznemi stratami.

Na pozostałych punktach pozycyi Czatałdżańskich starć nie było.

Oblężenie Adryanopola.

Sofia (AP). Wskutek głodu, część ludności opuściła Aryanopol, lecz przez posterunki bułgarskie została cofnięta do miasta.

Sofia (AP). W ciągu nocy i dnia wczorajszego, turcy z dział dużego kalibru bombardowali bezskutecznie szańce bułgarskie pod Adryanopolem.

Zbiegli z Adryanopola żołnierze tureccy, mówią że położenie załogi jest beznadziejne. Zapasy żywności prawie wyczerpane, żołnierze dostają kawałek chleba na trzy dni. Szpitale i domy prywatne przepełnione rannymi.

Sprawa albańska.

Cetynia (AP). „Hlas Czrngorca" pisze, że Albania, nie posiadająca własnej historyi, literatury i języka ogólnego, walcząca po stronie tureckiej, powinna podzielić losy Turcyi.

Zajęcie wysp Thasos i Samothraki.

Saloniki (AP). Wyspy Thasos i Samothraki należące do archipelagu Imbros zajęli grecy. Ludność tych wysp wybrała przedstawicieli, którzy mają w Atenach prosić o aneksyę wysp.

Działania armii greckiej.

Saloniki (AP). W zachodniej części terenu wojny grecy pobili turków.

Straty turków wynoszą 1,200 żołnierzy rannionych i zabitych, 500 dostało się do niewoli.

W wilajecie monastyrskim.

Saloniki (AP). W wilajecie monastyrskim wojska tureckie z północnej strony są otoczone przez serbów, z południowej i wschodniej przez greków.

Saloniki (AP). Codziennie nadchodzą z linii monastyrskiej pociągi wiozące rannych. Ogólna cyfra strat nie daje się ustalić. Prawdopodobnie osaczone wojska tureckie bronią się uporczywie przed ostatecznem poddaniem się.

Atak na Gallipoli.

Konstantynopol (AP). Uporczywie krążą pogłoski o walkach na brzegach cieśniny Dardanelskiej. Grecy, serbowie i bułgarzy atakują Gallipoli.

Cholera w armii tureckiej.

Konstantynopol (AP). Cholera w dalszym ciągu zabiera setki ofiar wśród wojska i ludności. Z ogólnej liczby 448 zasłabnięć, 214 wypadków śmiertelnych. Do dnia obecnego w armii tureckiej zmarło na cholerę 20,000 ludzi. Podczas dni ostatnich epidemia osłabła. Chorzy na cholerę i tyfus, znajdujący się w San-Stefano, są pozbawieni opieki lekarskiej.

Ofiara wojny.

Białogród (AP). W bitwie pod Resną zginął Fechti-basza, który w ciągu lat dziesięciu był posłem tureckim w Białogrodzie.

Zdobycie Ochridy.

Białogród (AP). Wojska serbskie bez walki zajęły Ochridę.

Pomoc zbiegom.

Saloniki (AP). Pod przewodnictwem królowej Heleny utworzono komitet niesienia pomocy zbiegom tureckim.

Uszkodzenie okrętów tureckich.

Konstantynopol (AP). Krążownik „Hamidie" został przyprowadzony przez dwa holowniki z morza Czarnego do warsztatów w Złotym Rogu. Krążownik jest poważnie uszkodzony. Kula armatnia zniszczyła maszt, a torpeda przebiła bok okrętu. Krążownik z trudnością utrzymał się na powierzchni.

Pancernik „Mesudie" przypłynął 10 listopada do Złotego Rogu. Jest przebity pociskiem poniżej waterlinii. Opancerzenie okrętu w kilku miejscach oderwane wskutek wstrząśnień przy strzelaniu z własnych dział.

Rokowania pokojowe.

Konstantynopol (AP). Oprócz wyznaczonych delegatów dla prowadzenia rokowsń pokojowych—dodatkowo wyznaczeni zostali minister handlu Reszid-basza i szef sztabu generalnego Chadi basza.

Białogród (AP). Według informacyi prasy państwa bałkańskie, pomiędzy innemi, żądają od Turcyi miliarda frs. kontrybucyi, z której to sumy 350 milionów domaga się Serbia.

Sofia (AP). D. 10 listopada, wieczorem, delegaci bułgarscy przybyli do Czatałdży. Spotkanie delegatów będzie miało miejsce pomiędzy pozycyami, zajmowanemi przez obie walczące armie.

Konstantynopol (AP). W sobotę wieczorem przyjechał delegat turecki Izzet-basza, który po naradzie z wielkim wezyrem powrócił do głównej kwatery. Przypuszczają, iż Izzet-basza złożył sprawozdanie z spotkania z delegatami bułgarskimi.

Konstantynopol (AP). Warunków zawieszenia broni turcy uważają za niemożliwe do przyjęcia kapitulacyę Adryanopola i szeregu fortyfikacyi Bujuk-Czekmedże-Chademköj-Derkos, zgadzając się na zachowanie status quo pod Adryanopolem, na netraulizacyę linii ufortyfikowanej Bujuk-Czekmedże-Chademköj-Derkos, przyczem wojska bułgarskie powinny cofnąć się do Czerkesköj, zaś tureckie do San-Stefano. Pełnomocnicy tureccy przybyli do Chademköj, bułgarscy do Czorlu.

Zaprzeczenie.

Petersburg (AP). Konstantynopolitański korespondent Pet. Ag. Tel. zaprzecza doniesieniom pism, jakoby kanonierce rosyjskiej „Kubaniec" zabroniono wejścia do Złotego Rogu. „Kubaniec" nie usiłował nawet wejść do „Złotego Rogu" i nie starał się wcale o odpowiednie pozwolenie, gdyż ma wejść tam tylko wówczas, gdy niebezpieczeństwo będzie zagrażało ludności.

Gazeta „Mir" o sytuacyi obecnej.

Sofia (AP). „Mir" pisze: Jeżeliśmy się zdecydowali na zaprzestanie działań wojennych i prowadzenie rokowań pokojowych, to bynajmniej nie z obawy cholery, bo ją pokonamy, jak pokonaliśmy armię turecką, lecz ze względu na to, iż nie chcemy posunąć się tam, gdzie koncentrują się interesy Europy. Jeżeli turcy pragną utrzymania Konstantynopola i kalifatu, powinni dla uratowania sytuacyi zgodzić się na ustępstwa. Zrzekamy się wszelkiej odpowiedzialności za przyszłe wypadki. Naszym celem jest wypędzenie turków z Europy, co odpowiada dążeniom narodów bałkańskich i europejskiej opinii publicznej. Jeżeli będziemy zmuszeni wkroczyć do Konstantynopola, wówczas nie zadowolimy się obecnemi żądaniami.

Otwarcie Dardanelów.

Konstantynopol (AP). Przejście przez Dardanele otwarto dn. 11 listopada z rana. Przybył tu poseł włoski na krążowniku włoskim „Bośnia".

Powrót króla Piotra do Białogrodu.

Białogród (AP). Odbył się uroczysty wjazd króla Piotra do stolicy. Na dworcu wartę honorową pełnili miejscowi obywatele i oficerowie z ministrem wojny na czele. Król spotkany został przez księżnę Helenę, księcia Pawła, posłów rosyjskiego, greckiego, bułgarskiego oraz wszystkich ministrów. Licznie zebrana publiczność na drodze wiodącej do cerkwi Wniebowstąpienia witała króla owacyjnie. W cerkwi odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Z cerkwi król odjechał do pałacu, gdzie dwukrotnie ukazywał się tłumowi na balkonie. Prasa nazywa go „Wielkim królem".

Posiłki z Aleppo.

Konstantynopol (AP). W sprawie oczekiwanych posiłków z Aleppo otrzymano wiadomość, iż zwołanych redyfów zwolniono do domów, gdyż zaczęli oni rabować okoliczne miasta, jak również ze względu na brak amunicyi i żywności. Wysłano tylko 15,000 nizamu.

Operacye floty greckiej.

Ateny (AP). Okręty floty egejskiej zapomocą torped zatopiły w Ajwali (Azya Mniejsza) turecką kanonierkę.

Zaprzeczenie „Corresp. Bureau".

Wiedeń (AP). „Corresp. Bureau" donosi, że rozpowszechniane przez pisma zagraniczne wiadomości o wielkich przygotowaniach wojennych Austro-Węgier są bardzo przesadzone. W rzeczywistości chodzi tylko o doprowadzenie do składu normalnego poszczególnych oddziałów wojska, a więc o zwykłe zarządzenia ochronne. Pogłoski o mobilizacyi są zupełnie bezpodstawne.

Narada Franciszka Józefa z następcą tronu.

Wiedeń (Wł.). Następca tronu po powrocie z Berlina odbył długą naradę z cesarzem.

Stracenie szpiega.

Białogród (Wł.). Na mocy wyroku sądu polowego rozstrzelany został agent Towarzystwa ubezpieczeń, domniemany szpieg austryacki.

Z Persyi.

Urmia (AP). Wobec ustąpienia turków z terytoryum spornego, wprowadzono na nowo perskie komory celne w Usznu i Gerdike w okręgu mergewerskim i w Arazino w okręgu tergewerskim.

Wybuch w kopalni.

Alais (Francya) (AP). W szybie Saint-Martin nastąpił wybuch. Dotąd wydobyto 12 zwłok.

Trzęsienie ziemi.

Borżom (AP). O godzinie 4 min. 20 z rana dało się odczuć trzęsienie ziemi, które po pięciu minutach powtórzyło się.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś 12 (25) Marcina P. M.
Jutro 13 (26) Dydaka W., Zebiny.

Wschód słońca o godz. 7 m. 33
Zachód słońca o godz. 4 m. 1.
Długość dnia godz. 8 m. 28

Kalendarzyk Historyczny.
25 listopada n. st.

Roku 1795. Stanisław August Poniatowski podpisuje w Grodnie akt abdykacyi.

— **Nowe wybryki „akademistów".** Wczoraj wieczorem grupa studentów, należących do t. z. „związku akademickiego", zabryzgała atramentem ściany i okna „Księgarni Ukraińskiej" przy ul. Włodzimierskiej w domu № 30, poczem udała się do domu № 42 przy tejże ulicy, gdzie się mieści klub ukraiński „Rodyna". Okna i ściany klubu również zabryzgano atramentem i jedną z szyb wybito. Dalszym zamiarom „akademistów" przeszkodziła policya, która aresztowała 4-ch najbardziej gorliwych „demonstrantów", mianowicie studentów: Szimanskiego, Sokolskiego, Karpowa i Szewczenkę.

— **Poświęcenie lokalu biura adresowego.** Wczoraj o g. 3 po południu w domu № 10 przy Zjeździe Wozniesieńskim odbyło się uroczyste poświęcenie nowego lokalu kijowskiego biura adresowego. W głównej sali odprawione zostało nabożeństwo w obecności gen.-gubernatora, gen.-ad. F. Trepowa, gubernatora kamerhera A. Giersa, urzędników kancelaryi gubernatora, zarządu gubernialnego i policyi miejskiej, naczelnika biura G. Pykina i urzędników tej instytucyi.

— NAGŁE ZGONY. W d. Nr. 11 przy zaułku Głuboczyckim zmarł nagle urzędnik dymisyonowany A. Edwin w wieku lat 65.

— W browarze Marra na Kureniówce zmarł nagle robotnik N. But.

— NASI KONDUKTORZY. Wczoraj na ulicy Fundukleiowskiej wprost domu Nr. 11 konduktor jednego z tramwajów zepchnął ze schodków robotnika K. Miedwiediewa który upadł na bruk, wpadł pod przejeżdżający powóz i uległ złamaniu nóg. Pogotowie odwiozło go do mieszkania.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Na przejeździe Demijowieckim został zepchnięty pod pociąg 7 letni A. Kalinowski.

Chłopiec uległ zmiażdżeniu nogi. „Pogotowie" odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻE. W d. Nr. 3 przy ul. Mirnej dokonano kradzieży odzieży i inn. rzeczy wartości 203 rb. Jednego ze złodziei S. Żerebcowa ujęto ze skradzionem futrem.

— W d. Nr. 57 przy ul. Mar.-Błagowieszczeńskiej nocy ubiegłej z mieszkania D. Pikroszczewa skradziono rzeczy wartości 178 rb.

— POŻAR. Wieczorem d. 10 listopada wybuchł pożar w domu T. Apsztejna przy ul. Spaskiej Nr. 8. Pożar wszczął się w mieszkaniu S. Boksztejna od napalonego pieca skąd przeszedł do magazynu tegoż właściciela i wyrządził znaczne szkody w mieszkaniu i magazynie. Padolska straż ogniowa stłumiła pożar.

— FIGLE SAMOCHODU. Na ul. W. Wasylkowskiej wprost domu Nr. 65 samochód wpadł na przechodzącego ulicą chłopca I. Dugela i ciężko go poranił. „Pogotowie" opatrzyło poszwankowanego.

— ZAGADKOWY WYPADEK. U zbiegu ulic W.-Wasylkowskiej i Konstantynowskiej policya podniosła handlarkę niewiadomą w wieku lat 50 znajdującą się w stanie nieprzytomnym. Wszelkie usiłowania ocucenia jej nie pomogły i niewiadomą kobietę odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— ZABÓJSTWO PODCZAS BÓJKI. Wczoraj na Łukianówce podczas zabawy w „wojnę" pomiędzy wyrostkami podmiejskimi przyszło do krwawego starcia, w którem ciężko raniono jednego z „walczących" N. Litwinowa. Kiedy tęn ostatni padł na ziemię, reszta zbiegła. Dopiero po jakimś czasie zauważono Litwinowa, lecz wezwany lekarz „Pogotowia" stwierdził śmierć.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej:
Dnia 11 (24 listopada) 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	—2,3	0,9	—2,0
Barometr przy 0 w mm	757,1	756,1	754,1
Stop. wilgotności w proc.	89	68	[illegible]
Kier. i szyb. wiat. (w m. n.).	PłdnZ.	Z.	PłdnZ.
Zachmur. wedł. 10 st. syst.	10	0	0
Ilość opadów w mm	—	—	—

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	1,1
Najniższa	—3,3
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—1,[illegible]
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	[illegible]

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej sporządzony na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano we wszystkich rejonach oprócz pasu południowego; temperatura zbliżona do normalnej na południowym zachodzie, wyższa — w pozostałej Rosyi.

Pogoda przewidywana: cieplej na południowym zachodzie, w północno-wschodnim i we wschodnim pasach, silniejsze przymrozki na południowym wschodzie i na wschodzie, ciepło w pozostałych rejonach, opady możliwe w większej części Rosyi, oprócz południowego wschodu i wschodu.

Z SĄDOW.

Sprawa E. Miszczuka, W. Klejna i innych.

Na zapytanie, czy przyznaje się do inkryminowanych mu przestępstw oskarżony E. Miszczuk odpowiedział przecząco i złożył obszerne wyjaśnienie co do okoliczności jakie towarzyszyły objęciu przezeń obowiązków naczelnika kijowskiego wydziału śledczego oraz ustąpieniu z tego stanowiska.

Według słów Miszczuka; pracował on przedtem jako urzędnik w petersburskiej policyi śledczej i na usilne prośby gubernatora kijowskiego zgodził się opuścić to stanowisko i stanąć na czele kijowskiego wydziału śledczego. Dowiedziawszy się jednak iż pomocnikiem jego ma być Krasowskij, o którym słyszał wiele złego, cofnął swoją decyzyę.

Podczas bytności w Petersburgu wicegubernatora kijowskiego Miszczuk został wezwany do niego. Wicegubernator pytał o przyczyny jakie skłoniły go do cofnięcia swej pierwotnej decyzyi. Na wymijającą odpowiedź Miszczuka wicegubernator oświadczył, iż domyśla się tej przyczyny i zaznaczył, iż jest ona do usunięcia.—Krassowskij nie będzie mianowany jego pomocnikiem. — Na swoje nieszczęście zgodziłem się wówczas na stawianą mi propozycyę. Przybyłem do Kijowa i objąłem obowiązki naczelnika wydziału.

Niebawem przyszła sprawa zabójstwa Juszczyńskiego. Wykryciem przestępstwa w pierwszym rzędzie zajęty był wydział śledczy. Chcąc aby poszukiwania zabójców jaknajprędzej uwieńczyły się pomyślnym skutkiem, prowadziłem dochodzenie w 4 różnych kierunkach. Personel wydziału okazał się jednak dla takiej pracy niedostateczny i na moją prośbę gubernator dodał mi jeszcze 2 rewirowych. Pracowaliśmy w ten sposób 1 i pół miesiąca, gdy zupełnie niespodziewanie otrzymałem od gubernatora zawiadomienie, iż dochodzenie w tej sprawie zostało polecone pomocnikowi naczelnika gub. zarządu żandarmeryi podpułk. Iwanowowi. Oświadczyłem gubernatorowi, iż z obowiązku służby ulegam temu rozporządzeniu, podwładnych swych jednak nie zawiadomię o niem, gdyż zdyskredytowałoby to mnie w ich oczach. Widząc jednocześnie, iż dalsze pozostawanie na stanowisku naczelnika wydziału śledczego będzie dla mnie niemożliwe, prosiłem, aby dano mi jakie miejsce w policyi jawnej lub udzielono urlopu, abym mógł wyszukać sobie innej posady. Gubernator jednak zbył moją prośbę milczeniem, które tłómaczyłem sobie tem, iż chce, abym pozostał.

Dalej oskarżony szczegółowo opowiada historyę sprawy od chwili wmieszania się do niej Kusznira, który oświadczył mu, iż posiada wiadomości, dotyczące zabójstwa Juszczyńskiego, i wskazał zabójców w osobach złodziei zawodowych: Kuczerenki, Ciupenki oraz Wiery Czeberiakowej.

— Zeznania Kusznira — mówi oskarżony — wydawały mi się bardzo podejrzane. Nie chcąc jednak narazić się później na zarzuty, że upuściłem nić przewodnią, która sama mi wpadła w ręce, dałem mu pieniędzy na podróż do Żmerzynki. Po jego powrocie zwróciłem mu uwagę, że góra jurkowicka jest to ogromna przestrzeń, gdzież więc właściwie należy kopać? Posłałem go z Padałką na miejsce. Tam Kusznir wskazał dość duży krąg, gdzie należało poszukiwać. Następnie udałem się tam osobiście. Agenci zaczęli kopać w kilku miejscach. Już chciałem wracać, gdy jeden ze [illegible]

ków zwrócił uwagę, że w pewnem miejscu grunt wygląda jakgdyby niedawno tam kopano. Po obejrzeniu znalezionych w tem miejscu rzeczy, odrazu zrozumiałem że zostałem oszukany i następnego dnia powiedziałem o tem sędziemu. Prosiłem go również o fotograficzne zdjęcie znalezionych kawałków listów, gdyż miałem zamiar wziąć się do Kusznira na seryo, będąc przekonanym, że jednak coś on w sprawie zabójstwa bezwarunkowo musi wiedzieć. „Poco fotografje — odpowiedział mi na to sędzia śledczy — my to wszystko panu jutro przyślemy, będzie pan mógł się rozpatrzeć.

Jednakże następnego dnia wszystko się zmieniło. Zostałem wezwany do sędziego śledczego, a później policmajster zaproponował mi urlop.

— Byłem zdumiony. Prosiłem o wyjaśnienie. Oświadczono mi, że wykopane rzeczy — to prowokacya i t. p. W gazetach pojawiły się notatki o znalezieniu dowodów rzeczowych, wyraźnie skierowane przeciwko mojej osobie. Później dowiedziałem się, że Krasowskij obszedł wszystkie redakcye, opowiadając o owej prowokacyi.

W poczuciu swej niewinności — mówi dalej ze drżeniem w głosie, w którym przebija się silne wzruszenie, podsądny—prosiłem gubernatora o zbadanie sprawy i pociągnięcie mnie do odpowiedzialności, o ile na to zasłużyłem. Lecz przyszły uroczystości sierpniowe i pozostawałem nadal na stanowisku naczelnika wydziału śledczego. Dymisya moja nastąpiła dopiero 13 września.

W tem miejscu łzy przeszkadzają mu mówić. Przewodniczący zarządza krótką przerwę. Zeznanie oskarżonego, nader proste i szczere, czyni na wszystkich duże wrażenie.

Po przerwie Miszczuk dodaje, iż z rozporządzenia gubernatora dochodzenie w jego sprawie prowadził radca zarządu gubernialnego Talberg, który nie znalazł w jego postępowaniu nic wystepnego. Proponowano mu potem stanowisko komisarza policyi w Kijowie, lecz w końcu nie nie otrzymał, zato znalazł się na ławie oskarżonych.

Pozostali podsądni na pytanie przewodniczącego, czy przyznają się do winy, również odpowiadają przecząco. Padałka dodaje przytem, iż to, co mówił Miszczuk, jest rzeczywistą prawdą. Obrońca Miszczuka adw. przys. Cemsz składa sądowi szereg listów, które potwierdzają zeznanie Miszczuka co do okoliczności, w jakich został mianowany naczelnikiem wydziału śledczego.

Prokurator po przejrzeniu listów zaznacza, iż choć jego zdaniem nie dotyczą one rozpatrywanej sprawy, to jednak, chcąc dać możność podsądnym wykorzystania wszystkich środków obrony, nie będzie protestował przeciwko dołączeniu tych listów do aktów sprawy.

Podczas sprawdzania listy świadków okazuje się, iż zamiast wezwanego przez sąd b. studenta Gołubiewa, stawił się agent „ochrany" odeskiej Gołub. Gdy jeden z obrońców zwrócił na to uwagę sądu, przewodniczący zapytuje świadka:

— Pan jest studentem?

Gołub. Nie.

Prokurator. Student Gołubiew wezwany został z mej strony. Uważam za możliwe zrzec się jego zeznania. Ten świadek najwidoczniej wezwany został przez omyłkę.

Przewodniczący (do świadka). Wobec tego zwalniam pana.

Po zaprzysiężeniu świadków pierwsi zeznają Zacharczenko i Dobrzański. Opowiadają oni szczegóły kopania na górze Jurkowickiej.

Prokurator stara się dowiedzieć, kto wskazał miejsce, gdzie znaleziono rzeczy.

— Czy pan wskazał to miejsce? — zapytuje on świadka Zacharczenkę.

— Nie, Smołowik sam zaczął kopać w jednem miejscu, następnie poszedł nieco wyżej, lecz ponieważ natrafił na twardy grunt, powrócił na dawne miejsce.

Miszczuk. Dlaczego kopano w tem właśnie miejscu?

— Bo to jest jedyne miejsce na stoku góry, niezarośnięte krzakami.

Obrona stara się wyjaśnić, czy rzeczy zostały znalezione w tem samem miejscu, gdzie Smołowik zaczął początkowo kopać, czy też gdzieindziej.

Zacharczenko na kilkakrotne pytania w tej kwestyi stale odpowiada, iż Smołowik powrócił na dawne miejsce, gdzie początkowo zaczął kopać, „lecz znalazł rzeczy o jakie półtora arszyna dalej".

Daleko więcej zainteresowania wśród sędziów i publiczności obudziło zeznanie sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi W. Fenenki, który prowadził śledztwo w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego. Opowiada on w krótkości wypadki z dn. 25 sierpnia, gdy wezwany przez prokuratora pojechał z nim na ul. Tatarską w celu obejrzenia rzeczy, wykopanych przez Miszczuka.

Prokurator. Czy pan prowadził śledztwo w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego?

Świadek. Ja.

— Dlaczego Miszczuka usunięto od tej sprawy?

— Dochodzenia powierzone zostały podpułk. Iwanowowi.

— A przedtem któż je prowadził?

— Podpułk. Iwanow kierował dochodzeniem od samego początku. Wszyscy agenci oddani zostali pod jego rozkazy.

— Miszczuk jednakże został usunięty. Z czyjego więc rozporządzenia?

— Z rozkazu gubernatora.

— Z jakich powodów?

— Dla prowadzenia poszukiwań wezwany został Krasowskij. Pomiędzy nim a Miszczukiem wynikły nieporozumienia. Krasowskij skarżył się przedemną, iż Miszczuk przeszkadza mu w robocie; skarżył się również i podpułk. Iwanow, iż agenci Miszczuka ustawicznie śledzą za jego ludźmi, przeszkadzając im w poszukiwaniach.

Adw. przys. Gorbunow. Czy znalezione na górze pręty żelazne mają podobieństwo do narzędzia, którem zabito Juszczyńskiego?

— Nie.

— Czy Miszczuk wiedział, jakiem narzędziem dokonano zabójstwa?

Świadek. Oczywiście. Razem z nim robiliśmy doświadczenia w braku dziecka na trupie dorosłego mężczyzny. Pomocnik mój kupił w sklepie kilkanaście szydeł różnej wielkości. Wśród nich dobraliśmy takie same, jakiem nakłuwano czaszkę Juszczyńskiego.

— Miszczuk widział je?

— Widział. Wogóle wiedział on o wszystkiem, co dotyczyło śledztwa, ponieważ brał udział we wszystkich naradach, do których należałem ja, prokurator sądu okręgowego i wiceprokurator Łaszkariew.

— Dlaczego więc potem został on usunięty?

— Mojem zdaniem prowadził on poszukiwania nie tak, jak należało.

— Dlaczego?

— Miszczuk całą uwagę zwrócił na Słobódkę, twierdząc, że zabójstwo dokonane zostało przez krewnych Juszczyńskiego. Wezwano Krasowskiego, ponieważ uważałem go za bardzo zdolnego agenta.

Adw. przys. Gorbunow. Jakie wrażenie zrobiły na panu znalezione rzeczy?

— Nie rozumiem dobrze pytania.

— Czy odrazu pojął pan, że jest to mistyfikacya?

Świadek. Oczywiście.

— I to mistyfikacya nader niezręczna, jakiej mógł się dopuścić tylko ktoś zupełnie nieobeznany ze sprawą Juszczyńskiego?

— Poznałem, że to mistyfikacya, lecz czy niezręczna, tego powiedzieć nie mogę.

Sędzia Biługow. Jak się zachowywał Miszczuk, gdy na miejsce przybyli prokuratorzy? Czy wiedział już, że go oszukano?

— Nie, Miszczuk jeszcze był przekonany, że zbrodnia została wykryta.

— Jakież było jego zachowanie?

— Według mnie zachowywał się on w sposób niegrzeczny i nieprzyzwoity.

— Cóż on takiego robił?

— Słyszałem urywki rozmowy jego z prokuratorem. Były tam takie zdania, jak „w XX wieku nie może być mowy o zabójstwach rytualnych", lub „za wiele spraw przeszło przez moje ręce, aby trzeba było mnie uczyć" i t. p.

— Kiedyż więc Miszczuk poznał się na mistyfikacyach?

— Następnego dnia, będąc w mojej kancelaryi, mówił już, że go Kusznir oszukał.

Zastępca prezydenta miasta dr. Burczak. Czy po przybyciu na miejsce urzędnicy prokuratury uważnie oglądali wykopane przedmioty?

— Zdaje się dość uważnie.

— A Miszczuk oglądał pręty żelazne?

— Nie wiem.

Prokurator. Gdzież stał Miszczuk, gdy pan oglądał pręty?

— Stał obok mnie.

— Czy mógł ich nie widzieć?

— Oczywiście musiał widzieć.

Przewodniczący zarządza przerwę do godz. 7 i pół wieczorem.

Posiedzenie wieczorne.

Na posiedzeniu wieczornem zeznaje biegły dr. Tufanow, który dokonywał sekcyi zwłok Juszczyńskiego. Stwierdza on, iż pręty żelazne, znalezione na górze Jurkowickiej, ani ze swej formy, ani z wielkości nie są podobne do narzędzia, jakiem zostało pokłute ciało Juszczyńskiego.

Adw. przys. Gorbunow. Ten, kto widział rany i narzędzia, któremi je zadano, mógłby powiedzieć, że rany zadane zostały tymi prętami?

— Chyba nie.

Przewodniczący. A któż widział narzędzia, jakiemi zostały zadane rany?

— Sędzia śledczy i ja.

Prokurator. Jako pan widział narzędzia, któremi zabito Juszczyńskiego?

— Nie, widziałem tylko podobne narzędzia.

Następnie zeznaje świadek Kusznir. Podczas śledztwa złożył on aż 7 zeznań, nie podobnych jedno drugiego, przyczem każde jego zeznanie rozpoczyna się od słów: „teraz to już naprawdę powiem wszystko tak, jak było". Zeznanie złożone przezeń obecnie na sądzie jest również zgoła różne od siedmiu zeznań poprzednich.

Teraz składa on wszystko na b. agenta wydziału śledczego Wygranowa. On to wskazał mu, gdzie są zakopane rzeczy Juszczyńskiego, nauczył go, jak napisać list do Miszczuka, wysłać telegram i t. d. List i telegram pisał on własnoręcznie.

Badanie tego świadka natrafia na znaczne trudności, gdyż daje on odpowiedzi nieokreślone, zagadkowe, a najczęściej zupełnie niezrozumiałe.

Prokurator pokazuje świadkom list pisany do Miszczuka z Chmielnika.

— Czy to pan pisał?

— Ja.

— A dlaczego miesiąc oznaczył pan rzymską cyfrą?

— Byłem podchmielony.

— To znaczy, że jak pan wypije, to pisze rzymskiemi cyframi (śmiech na sali).

Świadek. Znam cyfry rzymskie, ażeby się nie omylić, patrzę na zegarek.

Prokurator. Dlaczego u sędziego śledczego inaczej pan zeznawał?

— To wszystko była nieprawda.

— Dlaczegoż pan mówił nieprawdę?

Świadek (z brawurą). Jak mnie nauczono, tak mówiłem.

Adw. przys. Kałaczewski. Pan pracował razem z Wygranowem?

— Nie, pijaliśmy razem w restauracyi.

— A w sprawie Juszczyńskiego?

— Dzieliliśmy się wiadomościami.

— Cóż pan komunikował Wygranowowi?

— Ja—nic, on mi opowiadał.

— Kto wymyślił podróż do Chmielnika?

— Wygranow, on mi też powiedział, gdzie rzeczy zakopane.

— Dlaczegóż na śledztwie mówił pan co innego?

— Tak mnie nauczono.

— Jakie jest pańskie stałe zajęcie?

— Handluję.

— Czem?

— Skupuję rzeczy z lombardu.

— Z wydziałem śledczym miał pan stosunki?

— Być może... czasem. Nie pamiętam... Jak handluję, to muszę nie jedno wiedzieć.

— Zapewne... specyalnymi towarami?

— Jak kupię, to pewno, że nie wiem skąd pochodzi. Bezwarunkowo!

— Za co pan siedział w więzieniu?

Świadek milczy.

— Za kupione rzeczy?

— Bezwarunkowo!

Prokurator. A słyszał pan o Krasowskim?

— Bezwarunkowo... To też dobry człowiek.

Tego rodzaju badanie trwa dość długo. Między innemi świadek twierdzi, iż widział, jak „pisarz uliczny" Nikolski wręczył Wygranowowi jakiś list, za co otrzymał 20 kop. Szczątki tego listu zostały znalezione wśród innych rzeczy na górze Jurkowickiej.

Przewodniczący wzywa świadka Wygranowa.

Prokurator. Czy pan jest agentem wydziału śledczego?

— Obecnie nie. Pracowałem tam przedtem, lecz nie jako agent, a jako amator.

— Czy po przybyciu Krasowskiego kto inny oprócz niego zajmował się poszukiwaniami w sprawie Juszczyńskiego?

— O, zajmował się kto tylko chciał, i wydział śledczy, i organizacye prawicowe, i osoby prywatne...

— Kusznira pan znał?

— Nie miałem przyjemności. Znałem kiedyś innego Kusznira, który pracował w wydziale śledczym.

Adw. przys. Gorbunow. W sprawie Juszczyńskiego pan pracował jako agent wydziału śledczego?

— Powiedziałem już, że pracowałem jako amator. Podczas dochodzenia w sprawie Juszczyńskiego pomagałem Krasowskiemu.

Na prośbę adw. przys. Cemsza przewodniczący zarządza konfrontacyę Wygranowa z Kusznirem.

Przewodniczący (do Wygranowa). Zna pan tego człowieka?

— Nie znam.

Przewodniczący (do Kusznira). A pan zna Wygranowa?

Kusznir (obejrzawszy Wygranowa od stóp do głów). O, znam go od lat 5 (ogólny śmiech).

Następnie składa zeznanie św „pisarz uliczny" Nikolski, o którym wspominał Kusznir.

Prokurator. Czem pan się trudni?

Świadek objaśnia, iż jest „pisarzem" na poczcie, t. j. pisuje i adresuje listy osobom niepiśmiennym lub małopiśmiennym za skromne wynagrodzenie. Od półtora roku „pisarzom" takim zabroniono wykonywać swe czynności na poczcie. Przeto czatują oni na „klientów" przed biurem pocztowem, a dla napisania listu przyprowadzają do restauracyi „Transwaal".

Prokurator (wskazując na elegancko ubranego Wygranowa). Czy kiedykolwiek pisał pan list temu panu?

Nikolski. Ja stale unikam pisywania listów dla ludzi inteligentnych. Piszę dla kucharek, robotników, chłopów... Tego pana nigdy nie widziałem.

Na prośbę obrony przewodniczący pokazuje świadkowi szczątki listów znalezionych wśród rzekomych „dowodów rzeczowych".

— Czy to pan pisał?

Świadek. Tak, to mój charakter.

W celu dokonania ekspertyzy pisma przewodniczący poleca świadkowi napisać te same słowa i zdania, jakie zawierają szczątki listów znalezionych na górze Jurkowickiej. Nikolski siada i pisze co mu dyktują.

Ostatni w ciągu tego posiedzenia zeznaje świadek Krasowskij. Opowiada on, iż będąc komisarzem policyi w Chodorkowie, otrzymał telegram gubernatora, wzywający go do Kijowa. Po przybyciu kazano mu udać się do prokuratora sądu okręgowego, u którego zastał wicedyrektora departamentu policyi Zadowa. Ten oświadczył mu, iż ma się zająć poszukiwaniem zabójców Juszczyńskiego. Polecenie to go zdziwiło i mocno zaniepokoiło, ponieważ wiedział już z doświadczenia, iż wszelki udział w głośnej i sensacyjnej sprawie pociąga zazwyczaj za sobą jedynie nieprzyjemności, nawet w razie pomyślnego rozwiązania zadania. To zaś, które jemu powierzono obecnie, było tem trudniejsze, iż nakazano mu działać w najzupełniejszej tajemnicy, tak aby jego roli w tej sprawie nie domyślił się nawet wydział śledczy. W tym celu wicegubernator ogłosił w rozkazie dziennym, iż Krasowskiemu udzielony został długoterminowy urlop.

Początkowo Krasowskij chciał wbrew otrzymanym rozporządzeniom powiedzieć o wszystkiem Miszczukowi i działać z nim ręka w rękę, lecz wrogie stanowisko od początku zajęte przez naczelnika wydziału śledczego odrazu stanęło na przeszkodzie jego zamiarom. Agenci Krasowskiego nstawicznie spotykali na swej drodze agentów Miszczuka i to w znacznym stopniu paraliżowało jego usiłowania wykrycia sprawców zabójstwa. Czy spotkania te były przypadkowe, czy też było to planowe śledzenie jego agentów, Krasowskij powiedzieć nie może, lecz do tego stopnia utrudniały one robotę, iż Krasowskij zmuszony był skarżyć się sędziemu śledczemu Fenence i podpułkownikowi Iwanowowi.

Przechodząc dalej do znalezienia rzeczy na górze Jurkowickiej Krasowskij twierdzi, iż jego zdaniem nie była to umyślna mistyfikacya ze strony Miszczuka. Według wszelkiego prawdopodobieństwa działał on bona fide, będąc wprowadzony w błąd przez swych podwładnych, którym nie powinien był tak ślepo dowierzać.

Ze swojej strony on, Krasowskij, takiemu naprzykład Padałce lub Smołowikowi nigdy nie dowierzał, przynajmniej w ważniejszych sprawach. Zdaniem świadka, obaj oni zawsze więcej myśleli o własnej kieszeni, niż o sprawach wydziału śledczego. Na dowód tego może służyć fakt, iż przy 30 rublowej pensyi, jaką pobierają agenci, Smołowik posiada obecnie 3-piętrowy dom i sklep na Padole, a Padałka—dom i restauracyę.

Posiedzenie wczorajsze.

Po otwarciu posiedzenia wczorajszego przewodniczący proponuje stronom, aby dla zyskania na czasie przedłożyć biegłym—kaligrafom pytania, na które po naradzeniu się powinni odpowiedzieć sądowi. Pytań takich postawiono 4: Kto pisał list z Chmielnika? Kto pisał listy, których szczątki znaleziono na górze Jurkowickiej? Czy listy te zostały napisane pismem zwykłem, czy też umyślnie zmienionem? oraz kto pisał tekst telegramu z Chmielnika?

Biegli udają się do osobnego pokoju w celu zapoznania się z odnośnym materyałem i odbycia narady.

Rozpoczyna się dalsze badanie świadków.

Były prokurator kijowskiego sądu okręgowego Brandorf twierdzi, iż początkowo ster dochodzeń w sprawie zabójstwa Juszczyńskiego spoczywał w rękach Miszczuka, który też od samego początku stąpał po stronie wersyi, iż zabójstwa tego dokonali złodzieje zawodowi. Tymczasem okoliczności zabójstwa nasuwały zupełnie inne przypuszczenia, na co też świadek zwrócił uwagę Miszczuka, prosząc go, aby patrzył na sprawę z szerszego punktu widzenia i prowadził dochodzenie we wszystkich kierunkach. Miszczuk jednak uporczywie trzymał się swoich poglądów i nie przedsiębrał żadnych kroków poza obranym przez siebie kierunkiem.

Na skutek nalegań świadka Miszczuk został usunięty i poszukiwania powierzone zostały podpułkownikowi żandarmeryi Iwanowowi. Pomimo to Miszczuk nie zaprzestał interesować się sprawą, i agenci jego zaczęli przeszkadzać agentom podpułkownika Iwanowa. Doszło do tego, że trzeba było urzędownie zabronić Miszczukowi zajmować się tą sprawą i uprzedzić, że w przeciwnym razie otrzyma dymisyę z zajmowanego stanowiska. Dalej świadek opowiada o znanych szczegółach odkopania rzeczy na górze Jurkowickiej oraz o aresztowaniu przez Miszczuka Romanienki i Wiary Czeberiakowej.

Tu p. Brandorf zaznacza, iż istniało specyalne rozporządzenie prokuratora izby sądowej, aby Czeberiakowej w żadnym razie nie aresztować bez jego pozwolenia. Została też ona niezwłocznie wypuszczona na wolność.

Na dalsze pytania prokuratora świadek wskazuje, iż ekspertyza udowodniła, że wszystkie rany, jakie w liczbie 40 zadano Juszczyńskiemu, zadane zostały, gdy ofiara żyła jeszcze i dlatego przypuszczenie, że złodzieje w ten sposób chcieli się pozbyć niebezpiecznego dla nich człowieka i jednocześnie symulowali zabójstwo rytualne, jest absolutnie niemożliwe. Tak też zapatrywał się na te rzeczy wiceprokurator Łaszkariew. Obaj radziliśmy Miszczukowi rozpocząć poszukiwania w innym kierunku, lecz on w niczem nie chciał ustąpić ze swoich poglądów.

W dalszym ciągu swego zeznania p. Brandorf utrzymuje, iż nie podejrzewa Miszczuka o sfałszowanie dowodów rzeczowych, lecz przypuszcza, iż wiedział o fałszerstwie i wogóle uważa, iż w tej sprawie odegrał on dość podejrzaną rolę.

Adw. przys. W. Kałaczewski. Więc pan usunął Miszczuka, ponieważ zapatrywał się pan na sprawę z innego punktu widzenia?

Świadek. Został on usunięty dlatego, iż działalność jego nie dawała żadnych realnych rezultatów.

— Ale pan sam zapatrywał się na zabójstwo Juszczyńskiego z innego punktu widzenia niż p. Miszczuk?

— Myślę, że ta kwestya nie posiada żadnego znaczenia dla obecnej sprawy.

Adw. przys. Kałaczewski. Mówi pan, że prokurator izby zabronił aresztować Czeberiakową; to znaczy, że przedtem miała ona jakiś związek z tą sprawą?

— Czeberiakowa została aresztowana, a następnie uwolniona na mocy osobistego rozporządzenia prokuratora izby sądowej, a tem samem wyłączona była wszelka możliwość aresztowania jej bez wiadomości prokuratora.

Na pytania samego Miszczuka świadek oświadcza, iż w działalności jego nie widział nic szczególnego, a odnalezienie zegarka, ukradzionego u niego samego, oraz wykrycie kilku zabójstw i większych kradzieży przypisuje ogólnej działalności wydziału śledczego.

Następnie zeznaje policmajster kijowski A. Skałon, który charakteryzuje Miszczuka, jako człowieka zdolnego i pożytecznego, który podczas krótkiego czasu urzędowania swego w Kijowie wykrył kilka nader skomplikowanych zbrodni. Sprawa Juszczyńskiego spadła na niego znienacka, kiedy nie był jeszcze dostatecznie obznajmiony ze stosunkami miejscowymi.

Następny świadek podpułk. żandarmeryi Iwanow twierdzi, że i jemu Kusznir również mówił, iż zabójcami Juszczyńskiego są złodzieje Ciupenko i Kuczerenko i że słyszał o tem od niejakiego Chutorianskiego.

Dalej świadek mówi o nieporozumieniach z Miszczukiem, którego agenci przeszkadzali agentom świadka i Krasowskiego. Jednakże zdaniem podpułk. Iwanowa trudno przypuścić, żeby robili to oni umyślnie na skutek rozporządzeń Miszczuka.

Po zbadaniu tego świadka biegli złożyli przed sądem następującą opinię: tekst telegramu z Chmielnika napisany został przez Krykuna, szwagra Kusznira, u którego tenże mieszkał podczas pobytu w Chmielniku; list, wysłany z Chmielnika, napisał Kusznir własnoręcznie; listy zaś, których szczątki znaleziono na górze Jurkowickiej, pisał „pisarz uliczny" Nikolski.

Po zbadaniu ekspertów, na żądanie prokuratora odczytano zeznania Kusznira, złożone na śledztwie pierwiastkowem.

Zapytywany o powód ciągłego zmieniania zeznań oświadcza on, iż obecnie „bezwarunkowo mówi prawdę", co wywołuje wesołość wśród publiczności.

Na posiedzeniu wieczornem badanie świadków zostało ukończone.

Dziś o godz. 10-ej rano rozpoczną się rozprawy stron.

Z ostatniej chwili.

(*Od Korespondentów Własnych i Agencyi Petersburskiej*).

Wojna na Bałkanach.

Ogłoszenie niepodległości Albanii.

WIEDEŃ (Wł.). Donoszą z Durazzo, iż Izmail-Kemal w imieniu wszystkich plemion albańskich ogłosił niepodległość Albanii.

Manifestacye w Białogrodzie.

Białogród (AP). Tłum wielotysięczny, w którym znajdowali się wybitni działacze społeczni, po wspaniale iluminowanych ulicach przeszedł z pochodniami ku pałacowi przy dźwiękach hymnu serbskiego. Król wyszedł na balkon. Rozległ się okrzyk „żivio, kral! Żivio dom Karageorgia!" Działacz wybitny Marko Wuleticz w pełnej uczucia mowie powitał króla przy niemilknących owacyach tłumu. Król dziękował w krótkiem przemówieniu, w końcu powiedział: „Serbia, pomimo odniesione zwycięstwa, nie spełniła jeszcze swego zadania". Następnie pochód skierował się ku poselstwu rosyjskiemu, gdzie tłum odśpiewał hymn rosyjski przy entuzyastycznych okrzykach: „Żivio, Cesarz rosyjski, żivio bratni naród rosyjski, żivio przedstawiciel Cesarza poseł Hartwig".

Manifestacye przyjazne urządzono również przed poselstwami bułgarskiem i greckiem.

Sprawa zawieszenia broni.

Wiedeń (Wł.). Wczoraj rozpoczęte zostały rokowania pomiędzy delegatami państw bałkańskich a tureckimi w sprawie zawieszenia broni.

Kule dum-dum.

Sofia (AP). Dowódca dywizyi 6-ej donosi, że dn. 10 listopada w szpitalu dywizyjnym lekarze stwierdzili, iż są rany zadane kulami dum-dum.

Powrót attachés wojennych.

Sofia (AP). Attachés wojenni, którzy znajdowali się w Kirk-Kilissie, powrócili dn. 10 listopada do Starej Zagory.

Obostrzenia prasowe.

Budapeszt (Wł.). Prasie zakazano informowania o ruchach wojsk i zarządzeniach wojennych.

Uniewinnienie Narbuttówny.

Wilno (Wł.). Sąd przysięgłych uniewinnił Narbuttównę oskarżoną o zamach na życie br. Waldemara Tyszkiewicza.

Demonstracya antyaustryacka.

Warszawa (Wł.). Wczoraj studenci rosyanie usiłowali powtórzyć wrogą demonstracyę przed konsulatem austryackim, czemu zapobiegła policya. Kilkunastu demonstrantów aresztowano.

Opinie prasy wiedeńskiej.

Wiedeń (Wł.). Prasa znajduje, iż sytuacya obecna jest bardzo poważna. Kwestya dalszego postępowania Austryi będzie rozstrzygnięta w końcu bieżącego tygodnia.

Zimowy rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. 9 m. 45 r.—N. 9. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 1 k.. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 20 r, prz. g. 8 m. 25 w. — Nr 7. *Osob.* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 30 w., prz. g. 8 m. 50 z r. — Nr 13. *Osob.* I II i III kl. Warszawa, odch. g. 12 m. 25 w n. prz. g. 6 m. 46 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch. g. 12 m. 50 w n., prz. g. 6 m. 20 r. — Nr 21. i *Pośp.* I, II i III kl. Rostów n. D., Sewastopol, odch. g. 8 m. 20 r., prz. g. 9 m. 50 r.—Nr 19. *Osob.* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 6 m. 25 w., prz. g. 10 m. 50 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl. Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 50 w n., prz. g. 7 m. 33 r.—Nr 3. *Pocz.* I, II i III kl. Odesa, Brześć, odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Pocz.* I, II i III kl. Elizawetgrad, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 55 r. — Nr 3. *Pocz.* I, II i IIIkl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 50 po płd., prz. g. 4 m. 50 po płd. — Nr 27. *Osob.* I, II i III kl. Biała Cerkiew, odch. g. 5 m. 25 po płd., prz. g. 9 m. 25 r. — Nr 15. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Humań, Odesa, Rostów, odch. g. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 52 po płd. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m. 55 w., prz. g. 7 m. 45 r. — Nr. 31 *Towar.-osob.* IV kl. Sarny-Warszawa, odch. g. 11 m. 05 w., prz. g. 5 m. 53 r.

Na kolei Moskiewsko - Kijowsko - Woroneskiej.

Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla Moskwa, odch. g. 12 m. 05 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Woroneż, od. g. 6 m. 55 w., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Bachmacz, Petersburg, odch g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r. i o g. 10 m. 35 r. — Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 1 po płd., prz. g. 4 m. 20 po płd. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa, Rostów n. D., odch.g. 11 m. 15 w., prz. o g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g. 5 m. 05 r., przych. o g. 11 m. 10 w.

Redaktor odpowiedzialny **Regina Żmijewska**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawca **Antoni Zieleński**.